Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 20 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 267

Jak zapewnić światu pokój?

Baldwin pojmuje inaczej pakt genewski, niż czyni to Mac Donald.—Projekt francuski.—Niemcy są przeciwni oddaniu Polsce stałego miejsca w radzie Ligi narodów.—Cóż na to min. spraw zagranicznych?

Anglja przedstawi nowy projekt zabezpieczenia pokoju.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 19 listopada.

Sekretarz generalny Ligi Narodów Sir Eric Drummond bawił tutaj przez kilka dni.

Jak się dowiadujemy, odbył on konferencję z premjerem, ministrem spraw zagranicznych oraz lordem Cecilem delegatem angielskim w Lidze Narodów.

Tematem konferencji była sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów oraz stanowisko Anglji względem protokółu genewskiego.

Premjer Baldwin wskazał na swoje przemówienie w Guildhall i oświadczył, że Anglja nie sprzeciwia się przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów.

Rząd angielski nie myśli lekceważyć pracy dokonanej w Genewie, jednak po porozumieniu się z dominjami zapewne wniesie do Ligi Narodów inny projekt paktu gwarancyjnego. E. S.

Francja będzie bronić protokółu genewskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

PARYŻ, 19 listopada.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady obrony narodowej pod przewodnictwem prezydenta republiki.

Na posiedzeniu tym opracowano instrukcje dla delegata francuskiego przy Lidze Narodów oraz ustalono stanowisko Francji w stosunku do protokółu genewskiego.

Na Quai d'Orsay oświadczono, iż Francja będzie nadal bronić dzieła dokonanego w Genewie, jednak nie należy uważać pracę tam dokonaną za zupełnie wystarczającą dla utrzymania pokoju. J. A.

Traktat handlowy angielsko-niemiecki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 19 listopada.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zakończone zostaną pertraktacje angielsko-niemieckie w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Anglja otrzyma klauzulę uprzywilejowania dla swego eksportu do Niemiec. E. S.

Długi francuskie w Ameryce.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

PARYŻ, 19 listopada.

Na zebraniu w akademji ekonomji społecznej wspólnik Morgana, Lamont wygłosił wielką mowę o stanie finansowym Francji.

Lamont stwierdził, iż długi francuskie w Ameryce sięgają 7 miljonów dolarów. Pieniędzy tych nie możemy sobie odebrać gwałtem niszcząc organ. Francji.

Okupacja zagłębia Ruhr przez Francję jest najlepszym tego dowodem, że nie należy niszczyć dłużnika. J. A.

Nota angielska do sowietów

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 19 listopada.

Gabinet obradował dziś nad tekstem odpowiedzi angielskiej na notę sowietów w sprawie listu Zinowjewa.

Jak się dowiadujemy rząd angielski w nocie swej stwierdził, iż jest w posiadaniu dowodów, które każą przypuszczać, iż list Zinowjewa jest autentyczny.

Baldwin pozatym wskaże, iż sowiety zobowiązały się zaniechać wszelkiej propagandy w Anglji, a porozumienie angielsko-sowieckie musi się opierać na wykonywaniu przyjętych zobowiązań. E. S.

Niemcy przeciw udzieleniu nam miejsca w radzie Ligi Narodów.

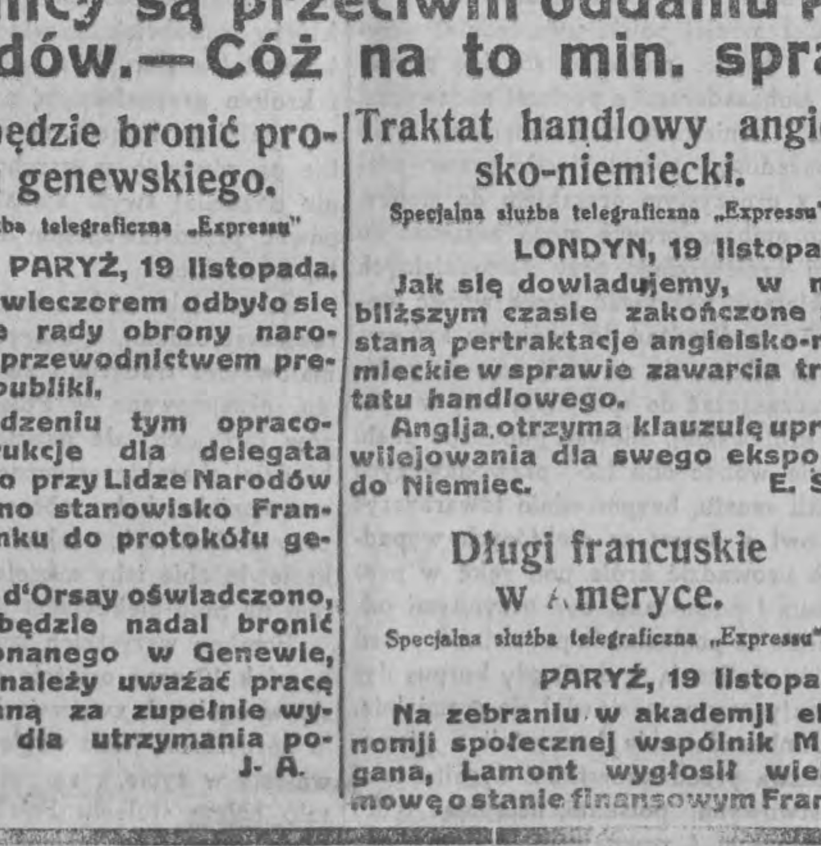
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 19 listopada.

Prasa niemiecka omawia żądanie Polski udzielenia miejsca stałego dla delegata polskiego w radzie Ligi Narodów i stwierdza, że argumenty, wysunięte przez nas są zupełnie niewystarczające.

Polska żąda dlatego swego przedstawiciela w radzie Ligi, ponieważ ma zamiar przemianować swe poselstwa na ambasady i musi być równouprawniona z innemi wielkiemi mocarstwami. Jest to zupełnie niesłuszne i nie daje rzekomo jeszcze prawa do wysunięcia wyżej wymienionego żądania. H. Ż.

Ciężki bagaż.



Mac Donald: Ostrożnie, Herriot! Nie spadnij, jak ja, gdy chciałem wciągnąć go w górę.

„Zakopiański" konkurs „Expressu".

W dniu dzisiejszym zakończone będzie przyjmowanie paczek konkursowych, zawierających wycinki tytułów „Expressu" i „Republiki" od dnia 10-go września rb. do dnia 15 listopada rb. Z pośród złożonych dotychczas stu kilkudziesięciu paczek, olbrzymia większość nie nadaje się wogóle do uwględnienia, gdyż kilka paczek zawiera najwidoczniej (ścisłe obliczenia nie zostały jeszcze przeprowadzone) znacznie ponad tysiąc wycinków.

Obliczenia ścisłe potrwają kilka dni, poczem ogłoszone będą przez „Express" wyniki naszego zakopiańskiego konkursu. —

Prawo wyborcze dla kobiet we Włoszech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 19 listopada.

Rada ministrów upoważniła Mussoliniego do wniesienia projektu ustawy do parlamentu przyznaczającego prawa wyborcze, kobietom.

Ustawa ta będzie przeprowadzona przez parlament na początku przyszłego roku, tak, że przy przyszłych wyborach do ciał samorządowych kobiety będą już brały udział w wyborach.

Kradzież tajnych aktów III Międzynarodówki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 19 listopada.

Londyński korespondent „Poslednich Nowosti" donosi, iż o wielkiej kradzieży aktów tajnych z archiwum trzeciej międzynarodówki w Moskwie.

Akta zostały zapewnie skradzione przez organizacje antybolszewickie, działające w Rosji.

Pożar dworca towarowego w Pradze.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 19 listopada.

Wczoraj wybuchł groźny pożar w składach towarowych dworca „Reichenberg". Po usilnej akcji ratunkowej zdołano pożar ugasić. Pastwą płomieni padło dwie trzecie towarów, znajdujących się w tych magazynach.

GEN. PERSHING — MIN. WOJNY.

Polska Agencja Telegraficzna

Paryż, 19 listopada.

Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Coolidge zaproponował gen. Pershingowi objęcie stanowiska sekretarza stanu dla spraw wojny. Pershing propozycję tę przyjął.

Nowa klęska głodu zawisła nad Rosją sowiecką.

—o—

Ceny zboża wzrastają z dnia na dzień. -- Włościanie wyprzedają inwentarz.

W chwili gdy rząd francuski uznawszy de jure sowiety, wysyła swego ambasadora do Moskwy i nawiązuje stosunki ekonomiczne z Bolszewją pragnąc by szerokie warstwy narodu francuskiego otrzymały z powrotem pieniądz włożony w rosyjskie papiery, z Bolszewji dochodzą wieści o ponownej klęsce głodu.

Pisze o niej szeroko na łamach dwutygodnika paryskiego „Revue des deux mondes" (z dnia 1 bm.), b. carski minister Kokowcew, autor któremu rząd sowiecki mógłby zarzucić pesymizm i przesadę. Lecz niestety opiera się on na faktach i cyfrach zaczerpniętych ze źródeł sowieckich w których interesie leżałoby przecież krycie rozmiaru i doniosłość klęski.

Bolszewji grozi klęska głodu gorsza niż w 1921 r. W rb. zabraknie ludności 250 miljonów pudów zboża. Nieurodzaj ogarnia dwie trzecie przestrzeni uprawnej i grozi głodem połowie ludności rolniczej.

W dniu 26 czerwca sowiecka „Prawda' pisała: „Z nad dolnej Wołgi z południo - wschodu Rosji sowieckiej toczą się fale niepokoju. Rozszerzają się one wśród kół wiejskich krążą dokoła stolicy wywołują niechętne echo zagranicą. Ludzie z nad Wołgi dolnej jednogłośnie mówią o klęsce. Ceny zbóż podskoczyły energiczni kupcy starają się zatrzymać zboże w swych rękach a miljony biedaków, których policzki jeszcze się niezaokrągliły od czasu strasznego głodu, stoją nieruchome, powtarzając w rozpaczy: tym razem nie ujdziesz śmierci.

Groza 1921 roku jest już nawpół rozbudzona i usiłuje haczykowatemi dłońmi objąć jaknajwiększe przestrzenie"'.'

Włościanie wszędzie sprzedają inwentarz po cenach niesłychanie niskich nie mogąc go wyżywić. Natomiast ceny zboża wzrastają codziennie.

Z miejscowości najbardziej dotkniętych nieurodzajem włościanie uciekają masowo. W okręgach Carycyna i Astrachana zdarzyły się zabójstwa urzędników sowieckich i delegatów partji komunistycznej, wysłanych specjalnie dla uspokojenia ludności. Magazynów zbożowych w okręgach Carycyna, Saratowa, Penzy musi bronić wojsko. 18 składów rozgrabili włościanie. W Carycynie rozgromiono 6 piekarń, wiele kramów na targach i 16 magazynów spożywczych. Kozacy dońscy, pilnujący granicy swego okręgu, w celu zapobieżenia masowym ucieczkom włościan po starciu z tłumem porzucili posterunki i powrócili do swych wiosek.

Rząd sowiecki przypisuje nieurodzaj złym warunkom atmosferycznym, kretom myszom i owadom. W innych krajach takie niesprzyjające warunki nie wywołują klęski głodu lecz w Bolszewji, gdzie przestrzeń zasiewów w roku 1924 była mniejsza o 25 proc. od przestrzeni zasianej w 1916 roku, nędza ludności musi być chroniczną.

Zrujnowana ludność rolnicza uprawia ziemię w sposób pierwotny — 21 miljonów koni pozostało mniej niż 9 miljonów skutkiem czego uprawa w znaczne ilości gospodarstw odbywa się bez koni. Bydła rogatego którego było 22 miljony jest obecnie połowa. Z 79 miljonów owiec pozostało 13 miljonów.

Zmniejszenie ilości bydła wywołało brak nawozów zwierzęcych i zupełne wyczerpanie głęby gdyż niema obecnie nawet mowy o użyciu nawozów sztucznych

Przed wojną Rosja importowała maszyny i narzędzia rolnicze, wartości 52 miljonów rb. rocznie za takąż sumę wyrabiano je w kraju. Obecnie import nie istnieje. Produkcja wewnętrzna maszyn i narzędzi zmniejszyła się o 87 proc. W takich warunkach pola w Rosji przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych zamieniają się w jałową pustynię.

Rząd sowiecki wyzyskując ludność rolniczą zniszczył siły ekonomiczne kraju. Istnieją w Bolszewji prowincje gdzie włościanin musi oddać na podatki połowę swych zbiorów. Sowiety zagarbiły wszystkie zapasy zbóż u włościan, którzy mieli zwyczaj je robić, aby przetrwać lata niedostatku zawsze możliwe w tym kraju o pierwotnej kulturze rolnej.

Z tego źródła Sowiety mają zboże na eksport mają pieniądze, które używają na propagandę komunizmu. Ze 179 miljonów rubli, uzyskanych przez sowiety z eksportu zboża w okresie od grudnia 1923 roku do kwietnia 1924 roku, pięć szóstych — to owoc pracy włościanina rosyjskiego.

A pomimo wszystko rząd francuski uznaje za możliwe nawiązanie stosunków ekonomicznych z Rosją sowiecką i uzyskane zwrotu wartości ulokowanych przez francuskiego rentjera w Rosji.

Rola ambasadorów w dawnej Polsce.

Otaczano ich takimi honorami, że korzystali z pierwszeństwa przed wszystkimi polskimi dygnitarzami państwowymi.

Szkic historyczny z dziejów Polski przedrozbiorowej.

Zamianowanie ambasadorów polskich w Rzymie i Paryżu oraz podniesienie do godności ambasad poselstw mocarstw w Warszawie nie jest dla Polski nowością, lecz powrotem do dawnych tradycji, przy znaniem praw historycznych.

Już w wieku 16, 17 18, t. j. tych czasach, gdy etykieta dyplomatyczna doszła do najwyższego rozwoju i gdy symbolów protokularnych największe przywiązywano znaczenie, w pełni w pośród ówczesnych mocarstw, Polska zażywała przywilejów wielkim monarchjom przynależnych, wymieniając z niemi poselstwa najwyższej hieratycznie rangi.

Ceremonjał polski uwzględniał wówczas i bardzo podreślał różnicę pomiędzy ambasadorami a posłami nadzwyczajnemi i ministrami pełnomocnymi: tylko ambasadorom przysługiwało prawo wjazdu z uroczystym orszakiem do stolicy, tylko ambasadorowie mogli zasiadać do stołu królewskiego przy cermonjalnych bankietach, nakrywać głowę wobec monarchy, podjeżdżać do podjazdu królewskiego udając się na audjencję do pałacu, uczęszczać do specjalnej loży w operze królewskiej, miewać publiczne posłuchanie wobec obu izb prawodawczych w sali senatu, bezpośrednio towarzyszyć królowi a nawet w niektórych wypadkach prowadzić króla pod rękę w procesjach i pochodach, być przyjętymi oddzielnie na posłuchaniu prywatnem przed ogólną audjencją w dnie, gdy korpus dyplomatyczny przedstawiał się gremjalnie.

Ambasadorowie korzystali z pierwszeństwa przed wszystkimi dygnitarzami państwowymi polskimi, ustępując tylko kardynałom i prymasowi, podczas gdy ministrowie pełnomocni szli dopiero po senatorach i ministrach polskich.

Największe trudności atoli przedstawiała w dawnych czasach kwestja preseance'ów pomiędzy ambasadorami, gdyż aż do kongresu wiedeńskiego nie była jeszcze przyjętą zasada, że o pierwszeństwie, z pośród dyplomatów równej rangi decyduje dawność akredytowania.

Trzymano się tylko zwyczaju, że nuncjusz apostolski szedł bezwzględnie przed wszystkimi ambasadorami, a że po nim pierwszym był ambasador „cesarski", t. j. przedstawiciel rzymsko - niemieckiego cesarza.

Dalej już hierarchja nie była ustaloną, toteż gdy w roku 1573 w Warszawie, na elekcji po śmierci Zygmunta Augusta, ambasador francuski i hiszpański zgłosili się równocześnie o audjencję, powstała wątpliwość starszeństwa, którą sejm rozstrzygnął na korzyść Francji.

Ambasador hiszpański Don Pdero Fassaroo, przyjął to za zniewagę i opuścił Polskę. Chociaż stosunki nie długo były zerwane, niemniej spór ten trwał do 18 wieku, gdyż jeszcze na dworze Augustina II ambasador francuski margrabia de Paulmy i ambasador hiszpański hrabia de Arranda nigdy sobie ustąpić nie chcieli i stale unikali sposobności, w których by się ich starszeństwo miało uwydatnić.

Stwarzało to ciągle incydenty i trudności.

Ambasadorowie weneccy, choć ustępować musieli wszystkim ambasadorom głów koronowanych, niemniej traktowani byli wyjątkowo, jako przedstawiciele Rzeczypospolitej o pierwszorzędnem mocarstwowem stanowisku, korzystającej z tytułu „Najjaśniejszej" (Serenissima).

Trudność powstawała tylko pomiędzy nimi a ambasadorami moskiewskiemi, którzy aczkolwiek ich władca jeszcze nie korzystał w Europie z tytułów cesarzom i królom przynależnym, a uważany był za wielkiego księcia, niemniej miał siebie za równego monarchom i dla tego nie dozwalał swym ambasadorom ustępować przedstawicielom Rzeczypospolitej weneckiej.

Ze specjalnemi honorami bardzo charakterystycznemi, w których odbijały się malownicze tradycje i zwyczaje wschodu, przyjmowano w Polsce ambasadorów tureckich, ale najwspanialsze, najbardziej charakterystyczne dla polskiego ceremonjału były obrzędy stosowane przy audjencjach, jakie w czasie bezkrólewia obie izby udzielały ambasadorom na polu elekcyjnem pod Wolą.

Pomimo wszystkich zmian, jakie cały wiek 19 oraz ostatnie czasy przyniosły w ogólnych zwyczajach, pomimo tylu uproszczeń, jakie względy praktyczne wniosły w życie, niemniej gdy po przeszło całem stuleciu Polska wróciła do grona mocarstw Europy, w stosunkach zaszły zmiany.

Hierarchja dyplomatyczna zna dzisiaj te samo co w poprzednich wiekach tytuły i rangi a ceremonjał zastowonay do nowoczesnych wymogów i ustrojów państwowych opiera się jednak we wszystkich krajach na swych dawnych tradycjach, które pomiędzy ambasadorami i posłami nadzwyczajnymi i ministrami pełnomocnymi, ministrami prezydentami, charge d'affaires i wogóle wszelkich klas dyplomatycznymi agentami, widzą zasadniczą różnicę sprecyzowaną ostatnio na kongresie wiedeńskim, że ambasadorowie i nuncjuszowie jedni tylko mają charakter reprezentacyjny.

Według tej fikcji, ambasador przedstawia osobę swego monarchy, względnie w republikach uosabia suwerenność narodu, podczas, gdy innych klas posłowie nie są przedstawicielami w etykietal nem tego słowa znaczeniu, a tylko pełnomocnikami swych władców lub rządów.

Na tej więc zasadzie opiera się cała różnica w traktowaniu ambasadorów i ministrów pełnomocnych.

Ambasador nie składa pierwszy wizyt, a tylko po wręczeniu swych listów uw'erzytelniających zawiadamia o tem wszystkich dygnitarzy, wszystkie władze krajowe, korpus dyplomatyczny, zaznaczając dzień i godzinę, o której przyjmować będzie i dopiero po tem przyjęciu rewizytuje tych, którzy mu się przedstawili.

Ambasador nie ustępuje pierwszeństwa żadnym dygnitarzom krajowym, oprócz kardynałów jako książąt kościoła, ambasador może znosić się zasadniczo z głową państwa bez pośrednictwa ministerjum spraw zagranicznych; ambasadorowi przysługuje tytuł ekscelencji, który, chociaż że bywa w niektórych krajach udzielany także ministrom pełnomocnym to jedynie na mocy nieobowjązującej kurtuazji.

Żony ambasadorów korzystają również z tytułu ekscelencji oraz tej samej rangi co ich mężowie (!), a także i z prerogatywy nieskładania pierwszych wizyt miejscowym damom.

Anglja w orygina'ny sposób obchodziła rocznicę zawarcia światowego pokoju.

Na 2 minuty wstrzymano wszelki ruch.

Dnia 11 bm., jak donosi „Times", w całej Anglji obchodzono niezwykle uroczyście rocznicę zawarcia światowego pokoju.

Na wielkiem nabożeństwie w Londynie obecni byli książę Walji, książę York oraz wszyscy ministrowie,

Punktem kulminacyjnym obchodu była jednak absolutna 2-minutowa cisza — kompletne wstrzymanie wszelkiego ruchu. Gdy zegar na parlamencie wybił godzinę 11-tą, równocześnie ze strzałem armatnim, policmani londyńscy, mając zawczasu uregulowane zegarki, jednem podniesieniem ręki wstrzymali całkowicie ruch w stolicy na przeciąg dwu minut. Była to chwila niezwykle uroczysta.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się w Hucens - Hallu zebranie spirytystów angielkich, któremu przewodniczyli Sir Conan Doyle i pastor G. Wak Own.

Sala zaledwie pomieścić mogła wielki trzechtysięczny tłum, składający się przeważnie z ojców, matek i rodzin poległych na wojnie żołnierzy.

Nie mniejsza liczba osób została przed gmachem, błagając o wpuszczenie na ten niezwykły obchód. Lancaschire słuchano z zapartym oddechem. Oznajmił on obecnym, że ukazało mu się wielu poległych i objawiły mu, że niektóre zniszczone podczas wojny gmachy zostały odbudowane w krainie duchów, jak np. bibljoteka z Lonvain (Belgja). Stanęła też w zaświatach wspaniała świątynia z fontanną pośródku. Woda bijąca z niej mieni się wszystkiemi kolorami tęczy. Świątynia ta jest zbudowana dla was żyjących — wołał pastor — dajmy więc jej nazwę! Nazwijmy ją świątynią „Wszystkich Świętych."

Sir Artur Conan Doyle ze wzrokiem utkwionym w sufit „widział" krążące nad zebranym tłumem duchy poległych. Są one nad nami — mówił on — biorą udział w naszem święcie"'. Wzruszenie ogarnęło obecnych — wśród płaczu i szlochu zakończyło się to niezwykłe zebranie.

USTALENIE GRANICY KOŁO MOSSULU.

Londyn, 18 listopada.

Przedstawiciel Anglji w Konstantynopolu otrzymał wczoraj zawiadomienie od rządu tureckiego, iż dziś rozpocznie się edukacja nakazanej strefy koło Mossulu w myśl decyzji Ligi narodów.

DOPŁYWY ODRY.

Polska Agencja Telegraficzna.

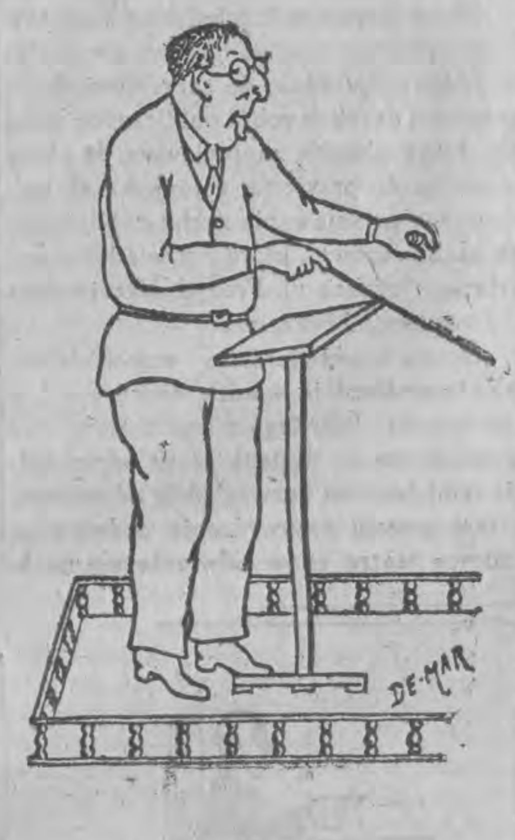
Genewa, 19 listopada.

Komisja komunikacyjna Ligi Narodów która rozpocznie swą sesję jesienną w dn. 26 listopada, zajmie się protestem, zgłoszonym przez Polskę z powodu internacjonalizacji dopływów Odry na terytorjum polskiem.

Oskar Fried.



5 symfonja.



Uwaga!..

Rys. Brand.

Sprawa politechniki łódzkiej utknęła na martwym punkcie.

Obudźcie się ze śpiączki, o wysokie komitety i szanowni prezesi!

Zapraszamy p. Oskara Kona do zdeklarowania, jak myśli on postąpić z sumą 50 miljonów marek, ofiarowanych w roku 1920 na budowę politechniki.

W swoim czasie gwarno było i szumno o sprawie politechniki łódzkiej. Zebrał się komitet budowy, wybrano prezydjum, jeżdżono do Warszawy, wysyłano memorjały, aż nagle wszystko pękło, drwało się i — koniec.

A jednak Łódź musi posiadać swój wyższy zakład naukowy, politechnikę, czy też wyższą szkołę handlową i zapomniano chwilowo sprawa winna koniecznie znów wejść na porządek dzienny. Podnosimy ją z całym naciskiem i przypuszczamy, iż wszelkie komitety i prezydja w tym celu wybrane ockną się ze śpiączki i rozpoczną realną pracę, tym owocniejszą, iż prowadzona ona będzie w epoce waluty mocnej.

Jeśli już mowa o walucie mocnej, to musimy przypomnąć, iż w swoim czasie p. Oskar Kon, prezes Widzewskiej Munufaktury zaofiarował na budowę politechniki łódzkiej 50 miljonów marek. Była to suma bardzo znaczna, ale miała być wpłacona komitetowi wówczas dopiero, gdy budowa będzie już zaawansowana.

Pozwalamy sobie o ofierze tej przypomnieć p. Konowi i ufamy, że nie będzie on chciał korzystać ze spadku waluty i zadeklaruje raz jeszcze publicznie, iż całą sumę, przeliczoną na dolary po kursie dnia uczynienia ofiary wpłaci do kasy komitetu we właściwym momencie.

Mamy prawo przypuszczać, iż p. Kon nie zgłosił swej w swoim czasie bardzo głośnej ofiary jedynie dla własnej reklamy, ale z istotnego odczucia potrzeb współczesnych.

Wydaje nam się, iż będziemy odgłosem opinji publicznej, gdy poprosimy p. prezesa Oskara Kona do wypowiedzenia się w tej sprawie, udzielając mu chętnie gościny na łamach „Expressu".

Pokoje 104, 105, 106.

Czytelnicy zapewne pomyślą, iż jest to nazwa jakiegoś awanturniczo-kryminalnego filmu — w rzeczywistości zaś są to numery wytwornych pokojów „Grand-Hotelu", w których się obecnie mieści wystawa dywanów orjentalnych.

Można śmiało powiedzieć, że takiego przepychu i urozmaicenia w doborze dywanów Łódź jeszcze dotychczas nie widziała. Są tam rzadkie okazy chińskie, liczące po kilkaset lat.

Widzimy dywany modlitewne, służące mahometanom podczas egzaltowanego wznoszenia modłów do ich Wielkiego Proroka.

Podziwiamy t. zw. dywan myśliwski, pochodzący z Indji, wyobrażający polowanie na zwierzynę i opisany wokoło w języku arabskim, zawierające wyjątki z świętego koranu oraz cały szereg przepięknych, jak z tysiąca i jednej nocy, wyjętych bajkowych egzemplarzy. Są tam sztuki, przy wiązaniu których, nie jedna młoda urocza dziewczyna perska mocno się zestarzała, gdyż wiązanie sztuki jednej wymaga mozolnej kilkudziesięcioletniej żmudnej pracy.

Niema chyba kątka w egzotycznym wschodzie, któryby nie był zaprezentowany przez swoje piękne okazy na tej wystawie. Widzimy też dywany z Taebris, Messet, Turbaff, Khirman, Kheszan, Shiras, Bonehara, Ssaruk, Hamaden, Siney, Karebak, Farchan i t. d.

Nie mniej ciekawym jest sam wystawca p. Topel, który zadziwia wprost odwiedzających swoimi zdolnościami lingwinistycznymi, gdyż odwiedzając różne kraje nie tylko dobrze poznał ich dywany, lecz poznał również gruntownie cały szereg języków wschodnich i wszystkie prawie języki Europy.

Ujmujący sposób wtajemniczania odwiedzających wystawę przez p. Topla oraz jego współpracowników pozostawiają na każdym kupującym, ewentualnie odwiedzającym jaknajkorzystniejsze wrażenie.

(F.)

——XX——

3 tysiące dolarów przypada w St. Zjednoczonych na głowę mieszkańca.

Tegoroczne nieurodzaje prawie na całej północne jpółkuli ziemi, wytworzyły dla Stanów Zjednoczonych ogromnie korzystną konjunkturę. W jednych bowiem Stanach Zjednoczonych zbiór zboża był nader obfity i — jak podaje „Daily Mail" — jest tam w tej chwili do dyspozycji około 850 miljonów buszli (około 30 miljonów ton) zboża najlepszego gatunku, podczas gdy drugi dostawca świata, Kanada, ma tego roku ogromny deficyt.

Oczywiście, że w takiej sytuacji ceny zboża w Stanach wzrosły niepomiernie i Ameryka zarabia olbrzymie sumy na eksporcie, który dotąd przekroczył już miljon buszli. Przyczynił do tego fakt źle zapowiadających się zbiorów w Argentynie i w Australji, które, według „Daily Express", spowodują dalszą zwyżkę cen nietylko zboża, ale i wszystkich innych towarów.

Podczas więc, gdy rynek importowy (Liverpool, a za nim cała Europa) ponosi fatalne skutki nieurodzaju, handel zbożowy w Chicago staje się nową kopalnią złota dla Ameryki. Wogóle od r. 1914 przyszły tam tłuste lata i majątek Stanów Zjednoczonych wzrósł o wartość całego majątku Francji i Anglji razem.

Produkcja fabryk amerykańskich wzrosła w tym czasie w dwójnasób, a choć ludność powiększyła się o 15 miljonów mieszańców, majątek ogólny wzrósł na głowę mieszkańca (wliczając w to już kobiety i dzieci) z 2000 dolarów na 3000 dolarów!

Nie wiadomo, jak długo trwać będą te tłuste lata Ameryki i kiedy po nich przyjdą lata chude. W każdym razie kwestja urodzajów nie odgrywa w Europie tak wielkiej roli poza Rosją i Polską, która długi jeszcze czas będzie państwem agrarnem i dlatego winna zwracać jak największą uwagę na rozwój produkcji rolnej.



Aleksy Rżewski.

Robotnicy łódzcy na obczyźnie

Dzisiaj, kiedy od przeżytych chwil na obczyźnie dzielą mnie lata, to jednak nieraz na samo wspomnienie tej przeszłości pięść się zaciska; dziwna gorycz ciśnie się do ust i szczerą niechęć odczuwa się względem tych, którzy za zjazdach wszechświatowych operowali frazesem międzynarodowej solidarności, u siebie zaś w domu byli egoistami w całem znaczeniu tego słowa. Niejedni powiedzą, że to ci, którzy, zarażeni hasłami nacjonalistycznemi, zapomnieli o wielkich wskazaniach ludzkości, lecz, niestety, rzeczywiście bratnie duchy spotykałem tylko wśród sekciarzy religijnych, którzy w imię wyznawanych przez siebie zasad uznawali nawet w ciemnym chłopie polskim „brata w Chrystusie" (Apostolenbund - Mannheim). Robotnicy polscy, czując wokół siebie wrogi nastrój garnęli się do wyłącznie narodowych stowarzyszeń, zakładanych przez księży z Galicji. Robotnicy ci byli obojętni na wpływy niemieckich organizacji zawodowych i socjalistycznych.

Jedni z robotników niemieckich uważali robotników polskich za motłoch, łamistrejków, za polskich kulisów, obniżających płacę miejscowych robotników (co, przyznać muszę, zdarzało się nieraz). Inni usiłowali germanizować mało kulturalnych polaków, co się również udawało (szczególnie przy zawieraniu małżeństw z Niemkami). Słowem, że brak było polakom tej pomocy, jakiej należałoby się spodziewać od towarzyszów wspólnej sprawy.

Po ucieczce z Syberji w roku 1907 dostałem się do Ludwigshafen w Nadrenji, gdzie była jedna z największych w świecie fabryk aniliny (Anilin- und Soda-Fabryk), zatrudniająca kilka tysięcy robotników. Robotnicy niemieccy stronili od tej fabryki, nazywając ją żywym cmentarzem (Lebendiger Kirchhof). Z robotników niemców przyjmował pracę tylko ten, kogo głód lub brak innego zajęcia zmuszał do tego, natomiast polaków było zawsze zatrudnionych setki.

Przy zabójczych gazach i kwasach, gdzie niemiec tygodnia nie wytrzymał, pracował polski Wojtek, Bartek lub Maciek nieraz dwa lub trzy lata, dopóki z uciułanym groszem lecz starganem zdrowiem nie odwieziono go jako „uciążliwego cudzoziemca" (Lästiger Ausländer) do granicy.

W fabryce istniał związek robotniczy którego członkowie otrzymywali jednak wygodniejszą i zdrowszą pracę, nie troszcząc się wcale o polaków, pogardliwie nazywanych „Polacken" lub „Slabaken". Stosunki te burzyły we mnie krew, więc ażeby zorganizować żywioł dosyć ciemny i podnieść poczucie godności ludzkiej założyliśmy „Sokoła" i sekcję PPS. Za pośrednictwem tych instytucji rozpoczęliśmy pracę kulturalną i oświatową, w której pomagali nam gorliwie studenci politechniki w Karlsruhe. Znając dość dobrze język niemiecki (jako łodzianin), interwenjowałem i w sprawach moich ziomków i w wielu wypadkach, służąc za tłumacza podczas sporów i zatargów.

Bardzo często mocną pięścią, wymierzoną arogantowi Niemcowi, zdobywałem należny szacunek dla polaków, — pięść była argumentem niezawodnym. Pracę, tak jak wszyscy polacy, otrzymałem ciężką i zabójczą. Przy wydobywaniu sproszkowanej farby zakładano mi hełm na głowę i, pompując powietrze, przypatrywano się z boku mym czynnościom.

Aczkolwiek należałem do silniejszych praca ta jednak rujnowała mi zdrowie. Jednakże, będąc gorliwie poszukiwanym przez carskich ciepaczy w kraju, zmuszony byłem z konieczności do pozostawiania na miejscu. O ile przypominam sobie, w ciągu dwóch lat ilość chorych w fabryce wynosiła zawsze od 40 do60 procent. Wypadkom, oparzeniom, zatruciom podlegało około 40 procent zatrudnionych polaków, których, po wyleczeniu w szpitalu, usuwano bezwzględnie od pracy.

Szewcze, trzymaj się kopyta!

Historja o ludziach, którzy zaprzepaścili budowę teatru w Łodzi.

Wśród wielu ciał kolegjalnych, stanowiących satelitów t. zw. rady miejskiej i zarządu miejskiego, istnieje i komisja budowy teatru miejskiego, której poziom i rezultaty pracy są idealnie przystosowane do bezrządu i nieróbstwa magistrackiego.

Gdy półtora roku temu, komisja ta powołana została do życia, pierwszem jej dziełem było dokooptowanie znanego na terenie Łodzi, doktora Marcelego Barcińskiego, dyrektora związku przemysłu włókienniczego oraz p. Golca, dyrektora elektrowni łódzkiej, związanego integralnie z teatrem, sceną i kulisami tem, że od wielu lat oświetla je prądem elektrycznym, wytwarzanym w instytucji, której dyrektorem był, jest, a jak świadczą pewne objawy — w dalszym ciągu będzie.

I aczkolwiek pomiędzy elektrownią i przemysłem istnieją bardzo poważne tarcia, obydwaj ci panowie doskonale się porozumieli i robili co mogli, by gmach teatralny został zbudowany za lat 50 t. zn dopiero wówczas, gdy możliwe będzie wystawienie tym panom z wdzięczności za ich pracę pomników z bel bawełny i drutu elektrycznego, jako że niemodne jest obecnie stawianie pomnika za życia.

Tymczasem komisja rozporządzała funduszami, wpływającemi z podatku na budowę teatru, czyniła wszystko co mogła, by fundusze te dewaluowały się i regularnie co miesiąc posyłała depeszę do arch. Przybylskiego z zapytaniem, co słychać z planem, oraz zapewnienie, że dostanie on podwyżkę w myśl orzeczenia komisji i t. d.

Wyniki tej zbożnej pracy nie dały na siebie długo czekać.

Najpierw ministerstwo spraw wewnętrznych zainteresowało się sprawą podatku i zażądało od magistratu planów budowy, kosztorysów i t. d.

Ponieważ tych właśnie drobnych „szczegółów" komisja nie wiedziała ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało poboru tego podatku i w ten sposób jedyne źródło zdobycia funduszy na budowę zostało stracone, pomimo licznych rekursów magistrackich.

Nie zważając na to oraz na szczupłość rozporządzanych przez komisję funduszy, nie posiadając nawet zatwierdzonych planów komisja uważała budowę tego gmachu na skwerze kolejowym za rzecz pozytywnie zdecydowaną i poczęła przeprowadzać na tym skwerze roboty przygotowawcze, zwożąc tam cegły i wapno.

Plany inżyniera Przybylskiego, jak również wybór miejsca na budowę nie zostały podane uprzednio do zaopinjowania okręgowej dyrekcji robót publicznych w Łodzi, która obecnie zaopinjowała, iż plany te nie są do przyjęcia, a to wskutek całkowitego zatamowania ruchu publicznego na ul. Skwerowej, która jak wiadomo jest arterją, łączącą ul. Prezyd. Narutowicza z dworcem fabrycznym.

Opinję tę potwierdziło województwo, jako bezpośrednia władza nadzorcza i w ten sposób losy tego planu zostały już przesądzone — **zostaną przez odpowiednie ministerstwa bezwzględnie odrzucone, a tem samem przywrócenie podatku na budowę teatru znów odwlecze się na b. długi okres czasu.** Fakty te mówią same za siebie i nie wymagają dodatkowych komentarzy.

Łódź, dzięki komisji budowy teatru, a właściwie dzięki jej menerom panu Golcowi i Barcińskiemu jeszczez przez długie, długie lata nie będzie posiadała własnego gmachu teatralnego, abyć może, że nawet wskutek niepomyślnego przebiegu zatargu pomiędzy magistratem a p. Celmajstrem, właścicielem budynku przy ul. Cegielnianej, Melpomena łódzka zostanie bez dachu, lub będzie musiała szukać schronienia w jakiejś budzie jarmarcznej.

Oto są owocne plony działalności tych panów na niwie społecznej i tworzą niejako uzupełnienie do wyników ich pracy na terenie elektrowni i przemysłu włókienniczego—kryzys w przemyśle włókienniczym, oddanie miasta w niewolę elektrowni i zaprzepaszczenie sprawy budowy w Łodzi — oto co zawdzięcza społeczeństwo łódzkie pp. Barcińskiemu, Golcowi et consortes.

Wac. Pol.



Nastroje zimowe Łodzi.

Jesień mieliśmy pogodną, słoneczną, czyli „bajeczną", jak się zwykły wyrażać one i miłe łodzianki, których serduszka czułe są na wszelkie piękno przyrody.

— Bajeczna jesień — szeptała do siebie, a przy okazji i do kogoś, panna lub pani Zosia, Irka, czy też Niusia (bardzo modne imię!), przechadzając się po nieśmiertelnym „deptaku" w blaskach słońca.

Ta pogodna jesień z dwóch względów zyskała sobie ogólną sympatję łodzianek. Przedewszystkiem dlatego, że rzeczywiście była „bez zarzutu", a powtóre z tej przyczyny, iż odłożyła narazie potrzebę „sprawienia sobie" zimowej tualety.

A to — jest rzeczą w dzisiejszych czasach nader ważną.

Albowiem, jak już sygnalizowała nadsekwańska stolica mody kobiecej, wytworny strój zimowy eleganckiej pani musi się składać z przeważającej ilości futer...

A futra, jak wiadomo są bardzo drogie... A bez futer, jak wiadomo, nie wypada sobie poprostu „coś" sprawić...

A czasy, jak wiadomo, są bardzo ciężkie i mężowie, ojcowie i narzeczeni — nie mają, jak wiadomo, pieniędzy.

Cieszyły się tedy one łodzianki, że za przyczyną przedłużającej się jesieni będą mogły narazie jakoś wstrzymać się od „zrobienia" zimowej tualety, a co zatem idzie — mężowie, ojcowie i narzeczeni zdążą przez ten czas nagromadzić nieco większego zapasu gotówki.

Narazie nosiło się więc stroje jesienne, które nie są wszak tak drogie...

Od kilku dni jednak — mamy już prawdziwą, najprawdziwszą zimę. Padał już nawet śnieg, a temperatura ochładza się raptownie.

A że „w interesie zaczyna się już ruszać" przeto łodzianki sprawiają sobie na gwałt zimowe tualety.

Mężowie i ojcowie córek na wydaniu ronią niezawodnie gorzkie łzy nad rozrzutnością swoich „lepszych połówek" i latorośli, każdy łodzianin jednak, któremu podobne troski są obce, cieszyć się winien, że Łódź swoją zewnętrzną szatą nie będzie się prezentowała gorzej aniżeli w roku ubiegłym, kiedy to manufaktura rządziła światem.

A myśleli wszyscy, że karnawał tegoroczny będzie miał charakter wielkiej uroczystości pogrzebowej. Byli nawet tacy, którzy twierdzili, że taki straszliwy smutny karnawał wpłynie z pewnością na p. Grabskiego i skłoni go do zaprowadzenia większych ulg podatkowych.

Zapowiada się jednak inaczej...

Nie będzie coprawda tego rozmachu i tej obfitości „gotówki", co za dawnych dawnych dobrych czasów, niemniej jednak karnawał ma uśmiech bardzo, a bardzo obiecujący.

Narazie wre gorączkowa praca w pracowniach krawieckich i kuśnierskich.

Sklepy z galanterją poczynają się coraz bardziej zapełniać.

A ceny są z tego bardzo zadowolone i rosną sobie z wielkiej uciechy... w górę, z czego znowu się cieszą „kupcy galanteryjni"...

I, jak mówił mi jeden z kupców łódzkich, „wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby... nie było tak bardzo źle"...

Ar. Lekin.



Paweł i Gaweł.

Paweł i Gaweł w jednym żyli domu.

Paweł na pierwszem piętrze po lewej stronie, Gaweł po drugiej stronie.

Paweł mógł mówić wolnoć Tomku w swoim domku, gdyż był właścicielem mieszkania, Gaweł zaś musiał płacić komorne według ustawy i świadczenia według lex Groszkowski.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że Gawłowa pewnego dnia zaćmiła jakąś suknią Pawłową i miała czelność flirtować przez pół godziny z adoratorem p. gospodyni.

Odtąd stosunki dyplomatyczne między Pawłem i Gawłem zostały całkowicie zerwane, a strefa demarkacyjna, jaką była sień pomiedzy mieszkaniami Pawła i Gawła stała się widownią walk podjazdowych pomiędzy Zosią, służącą do wszystkiego Gawła, a Marjanną, kucharką Pawła.

Obie te strony miały dawny już powód do wzajemnych kłótni i nienawiści. Oto przed rokiem do Marjanny przychodził w konkury starszy topornik z pod znaku św. Florjana.

Pan Marcjan, tak bowiem zwano walecznego przeciwnika Czerwonego Demona z ogromnym zapałem wyjadał rosół i krupniki, sporządzone kunsztownie przez pannę Marjannę, mówił o żeniaczce i od czasu do czasu pożyczał sobie kilka marek na „lekarstwo", którym nieodmiennie była czysta żytniówka, opnajmiająca o swych wędrówkach w ciele pan Marcjana czerwonym wielkim szyldem na jego twarzy.

Pech chciał, że p. Marcjan zapoznał się pewnego dnia z panną Zosią i w tajemnicy przed twórczynią rosołów i krupników począł zachodzić do panny Zosi na smaczne śniadania i podwieczorki.

Bezczelne to cudzołóstwo wyszło wkrótce na jaw i dwie dotychczasowe przyjaciółki znienawidziły się na śmierć i życie.

Zerwanie stosunków politycznych pomiędzy Pawłową i Gawłową umożliwiły otwartą wojnę pomiędzy dwiema zwolenniczkami p. Marcjana i oto pewnego dnia ciche podwórko domu p. Pawła rozebrzmiało donośnemi odgłosami walki pomiędzy dwiema rywalkami.

Nazajutrz panna Zosia wniosła skargę o pobicie, a pan Paweł o eksmisję Gawła.

Sąd skazał pannę Marjannę na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu, a wyniku drugiej sprawy jeszcze niema i zapewne nie będzie, bo w międzyczasie Gaweł zbankrutował i wyniósł się do Rumunji.

Zakop.

Statut K. E. Ł. Na posiedzeniu w dn. 18 bm. magistrat rozpatrywał szczegółowo projekt statutu K. E. Ł., wprowadzając doń pewne zmiany

T. O. Z. Dziś wieczorem w sali gimnazjum p. M. Hochstejnowej przy ul. Wólczańskiej nr. 23 odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa ochrony zdrowia ludności żydowskiej w Polsce oddział w Łodzi.

U kolebki lotnictwa.

Uczczenie pamięci pierwszego wzlotu „pod kontrolą"

W lasku Bulońskim w Paryżu odsłonięto skromny pomnik, wzniesiony na pamiątkę pierwszego lotu, jaki został urzędowo skontrolowany.

Przed 18 laty w dniu 12 listopada, lotnik francuski Santos-Dumont, na swym aparacie "Santos-Dumont 14 bis" wzbił się w tem miejscu w powietrze i przeleciał przestrzeń 220 m. w 21sekundach. — Nie był to wogóle pierwszy lot. W tym samym roku 1906 Santos Dumont odbył już przedtem pierwsze próbne wzloty. — Przed nim, już od r. 1903 czynili pierwsze wzloty bracia Wright w Dayton, w stanie Ohio, a jeszcze dawniej, w latach 1890 i 1897 wzlatywał lotnik francuski Ader.

Lot Santos-Dumonta w dniu 12 listopada 1906 r., był natomiast pierwszym lotem na aparacie cięższym od powietrza, który odbył się pod kontrolą i został schronometrowany. Samolot Santos Dumonta, nawet jeszcze prymitywny, ważył 300 klgr. i poruszany był motorem Levasseur o sile 50 koni.

Pokłady nafty we Francji.

Prowadzone od kilku miesięcy głębokie wiercenia, w poszukiwaniu nafty, w południowej Francji, koło Orthez, dały w ostatnich dniach interesujące wyniki. — Z szybu trysnął strumień wody zmieszany z naftą.

Inżynierowie górnicy z Bordeaux robią obecnie obliczenia i badania czy dotychczasowe wyniki wykryją obecność pokładów, któreby się opłaciło eksploatować.

Miljonerka, której papa jest dorożkarzem.

Tego się nie wstydzi, bo uczciwa praca nie hańbi.

Natomiast z oburzeniem odpiera wiadomość, że ma szwagra murzyna.

P. Leonard Rhinelander jest jednym z najbogatszych ludzi Nowego Jorku. Równocześnie należy do t. zw. arystokracji amerykańskiej, ponieważ jego przodkowie — jak z nazwiska wynika — niemcy z nad Renu należeli do pierwszych osadników Nowego Jorku, który wtedy nazywał się Nowym Amsterdamem.

Dzisiaj cały Nowy Jork mówi o tym bogaczu, ponieważ ożenił się on z córką zwyczajnego dorożkarza.

Siostra małżonki miljonera jest żoną lokaja.

Objaw znamienny dla stosunków amerykańskich, że młoda miljonerka wcale nie oburzała się, gdy gazety rozpisały się obszernie o profesji jej ojca i jej szwagra.

Ale zaczęła się oburzać niesłychanie, kiedy któryś z dzienników doniósł, że ów lokaj jest murzynem. Według pojęć amerykańskich mieć w rodzinie murzyna jest czemś daleko bardziej hańbiącem, aniżeli mieć jakiegoś krewniaka, osadzonego w więzieniu za kradzież.

To też młody małżonek musiał natychmiast wydać kilkanaście tysięcy dolarów na wielkie ogłoszenia we wszystkich dziennikach. W tych ogłoszeniach nowa miljonerka zaklina się na wszystko, co jest jej drogie, że ani w jej rodzinie, ani wśród jej krewnych, ani wśród jej powinowatych nikt nie mógłby znaleźć choćby jednej kropelki krwi murzyńskiej.

Pod tym względem bowiem opinja publiczna amerykańska jest nieubłagana.

Wystarcza istotnie mieć kropelkę krwi murzyńskiej w swoich żyłach, aby być wykluczonym z towarzystwa białych ludzi i być traktowanym jako murzyn.

—XX—

Przygody byłej arcyksiężniczki.

Nie pozwolono jej wstąpić do klasztoru.

Rzymski dziennik „Tribuna" doniósł o następującej bardzo romantycznej historji, tyczącej się arcyksiężniczki, która część swojego dzieciństwa spędziła we Lwowie.

Jest to arcyksiężniczka Assunta, córka b. arcyksięcia Leopolda Salvatora. Arcyksiążę Leopold Salvator przebywał szereg lat we Lwowie, jako generał austrjacki. Tam też przyszła na świat spora ilość jego dzieci, których naogół liczy on trzynaścioro. Arcyksiężniczka Assunta jest jego ósmem z kolei dzieckiem.

Ma obecnie lat 22.

Wraz z rodzicami przebywała w Hiszpanji. Znękana życiem, postanowiła wstąpić do klasztoru i to w Brazylji.

Uciekła więc potajemnie z Madrytu i w porcie hiszpańskim Barcelona wsiadła na okręt włoski „Juljusz Cezar", płynący do Rio de Janeiro. Rodzice jednak wnet dowiedzieli się, gdzie ich córka się znajduje. Zwrócili się do Watykanu i do prezesa ministrów włoskich z prośbą o pomoc

To też zaledwie arcyksiężniczka wysiadła na brzeg brazylijski, zatrzymał ją poseł włoski i pod eskortą wsadził na pokład parowca włoskiego, odpływającego z Brazylji do Barcelony.

Tragiczna śmierć francuskiego lotnika.

Aparat jego rozbija się na tarasie kawiarni.

W Bizercie, w Tunisie, odbyła się w tych dniach uroczystość odsłonięcia pomnika na pamiątkę pierwszego przelotu po nad morzem Śródziemnem, dokonanego przez francuskiego lotnika Garrosa.

W chwili, kiedy miała opaść zasłona, zakrywająca pomnik, kapitan-pilot Madon jeden z „asów" francuskiego lotnictwa wojskowego, dokonywał ponad pomnikiem „loopingu". W tej właśnie chwili motor przestał działać! Aby nie spaść na tłum, zebrany około pomnika, pilot zdołał poderwać samolot, ale ten, straciwszy nagle szybkość, spadł na terasę kawiarni, o dwa dziesiąta metrów dalej.

Aparat roztrzaskał się, powodując natychmiastową śmierć pilota i druzgocąc obecnego na terasie lekarza Aragon.

Zmarły tragicznie kapitan Madon wsławił się podczas wojny szeregiem śmiałych czynów. Zmuszony do wylądowania, wskutek mgły, w Szwajcarji, i tam internowany, zdołał zbiec wraz ze swym mechanikiem. Innym razem, zmuszony wylądować w linjach nieprzyjacielskich, zdołał w ostatniej chwili puścić motor w ruch i ocalić się Słynął z odwagi i zimnej krwi.

Premjera kinematograficzna w Operze Paryskiej.

wywołała rewolucję we francuskim świecie artystycznym.

Dyrektor konserwatorjum paryskiego, znany kompozytor Rabeaud, którego opera Marauf cieszyła się dużem powodzeniem, napisał muzykę do wielkiego obrazu kinematograficznego p. t. „Cud Wilków".

Treść zaczerpnięto z powieści tego samego tytułu, pisarza Dupuy-Marnel, opiewająca dzieje walk Karola Zuchwałego, księcia Burgundji z Ludwikiem XI, królem Francji. Główna bohaterka — to młoda dziewczyna, oddana w zupełności królowi

Gdy w akcie 2-gim Ludwik XI wpada w zasadzkę, przygotowaną dla niego przez Karola w mieście Poronne — młoda bohaterka, znana w historji pod nazwiskiem Jeanne Hachette, przedostaje się do niego ,by wręczyć mu dokument, od którego zależy ocalenie króla. Ścigana przez wojska Karola Zuchwałego, kryje się w gęstym lesie, gdzie otacza ją stale stado wilków, które broniąc ją, napadają i pożerają wysłany za nią pościg książęcy. Przedstawienie to jest wielką inowacją, pierwszy te bowiem raz skomponowaną została muzyka specjalnie do filmu. Powodzenie osiągnięto olbrzymie, było to więc triumfalne wejście filmu do Opery.

Na posiedzeniu obecni byli prezydent Rzeczypospolitej, wszyscy ministrowie, artyści, literaci, dziennikarze. W wystawieniu filmu brały udział całe oddziały kawalerji i piechoty oraz autentyczne wilki. Zdjęcia robiono w starożytnem mieście Carcasonne.

Wieczór ten wzbudził niebywałą sensację i wywołał mnóstwo zaciętych polemik.

Najstarszy artysta niemiecki.

Oryginalną postacią w niemieckim świecie artystycznym był zmarły dnia 7 listopada w Karlsruhe, w 85-ym roku życia, artysta-malarz, pisarz i filozof, Hens Thoma.

Urodzony w 1839 r., w miasteczku Bernau, w Czarnym lesie, należał do rodziny zegarmistrzów, uprawiającej od wieków swój zawód wyrobu znanych „szwarcwaldzkich" zegarów ściennych, któremu oddają się niemal wszystkie wioski i miasteczka Czarnego lasu. Jak wszyscy jego rodacy, od młodości zapoznał się ze snycerstwem i malarstwem, porzucił jednak zawód zegarmistrza, wstąpiwszy, jako uczeń, do zakładu litograficznego, poczem wstąpił do szkoły sztuk pięknych w Karlsruhe, studjował w Paryżu, gdzie znajdował się pod silnym wpływem Courbata, a otrzymawszy od jednego z kupców angielskich zamówienia na dwadzieścia kopji obrazów artystów Odrodzenia, zwiedził Włochy w towarzystwie żony, która była jego uczenicą.

Dopiero w pięćdziesiątym pierwszym roku życia doczekał się uznania, wystawiwszy obrazy swe w Monachjum w 1890 roku. Od tego jednak czasu sława jego, jak omalarza Czarnego lasu, wzrastała szybko. Z obrazów jego najbardziej są znane: „Skrzypek wioskowy", obecnie w galerji drezdeńskiej, „Ren pod Säckingen" — w berlińskiej galerji narodowej. Poza tem obrazy jego znajdują się też w galerjach obrazów Hamburga, Monachjum, Wrocławia i innych.

Obdarzony umysłem niezmiernie żywym, już w starości przerzucił się od malarstwa do literatury, brał gorący udział w przedwojennym ruchu literackim Niemiec, pisał swe wspomnienia, dzieła filozoficzne i wydał tom opowiadań religijnych w djalekcie włościan Czarnego lasu

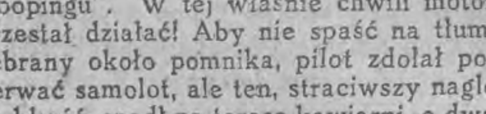
Następstwa nierozważnej mody.

Lekarz paryski, dr. Gervaix, rozpisuje się o fatalnych następstwach mody noszenia ciężkich i długich kolczyków w uszach.

Zarówno w Paryżu, jak i w innych miastach Francji, kobietom od przeciążenia kolczykami wydłużyły się dolne części koncha usznych. Niektórym elegantkom uszy już sięgają prawie ramion.

Są kobiety które poddają się operacji reformowania uszów przez odcinanie i sztuczne wykształcanie dolnej części ucha. Inne zaś obcinają włosy na głowie i w pukłach ukrywają części zniekształcone.

SERGJUSZ ARITONOW. (155



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Inspirowane z Berlina zamachy nie udały się; zresztą nie z winy Rasputina, albowiem wszystkie przygotowania, czynione pod jego kierunkiem, poszły gładko.

Brusiłow miał być otruty w pociągu, którym jechał z Borysowa do Petersburga na radę wojenną. Przypadek zrządził, że Brusiłow nie wypił podanej mu filiżanki kawy z trucizną. Mianowicie, major Dobrowolski, towarzyszący generałowi wrzucił cukier do filiżanki, zapominając, że generał lubi pić „w prikusku". Gdy generał zwrócił mu na to uwagę, oddał mu swoją filiżankę, a sam wziął przeznaczoną dla generała. Po czterech dniach nieludzkich męczarni major Dobrowolski skonał.

Parę dni później usiłowano zgładzić gen. Korniłowa, lecz również bezskutecznie. Gdy generał odbywał konną przejażdżkę inspekcyjną w okolicy Czernicy, jeden z żołnierzy niby przypadkowo manipulujący około granatu, spowodował wybuch.

Siła eksplozji była straszna i rozerwała konia generała na drobne kawałeczki. Generał sam wszakże cudem niemal wyszedł prawie że zupełnie bez szwanku. Drobne okaleczenia bez większego znaczenia. I tylko pod lewem okiem wytworzyła się dość głęboka podłużna szrama, która długi czas nie chciała się zagoić.

Nikomu nawet na myśl nie przyszło, że był to umyślny zamach, uznano za nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnością.

Gdy się okazało, że obydwa zamachy się nie udały, otrzymał Rasputin od cesarza Wilhelma ponownie bardzo ostrą reprymendę. Tembardziej, że ofenzywa rosyjska trwała.

Rasputin chciał udać się do cara, lecz przypomniał sobie, że ten poprzedniego dnia wyjechał do Stawki. Podążył więc do cesarzowej i zażądał od niej energiczniejszej akcji.

— „Gosudarynia-matuszka" — rzekł, siadając obok niej na kanapie i gładząc jej włosy — co noc mam teraz wizje i objawienia, z których wynikałoby, że wola Niebios jest, aby przyjaciele nasi, niemcy, nie zostali rozbici... Wiesz wszak, czego uczy nas Ewangelja: „Gdy w jeden policzek uderzony zostaniesz, nadstaw i drugi"... I zobaczysz, zaprawdę, zaprawdę, mówię ci, że jeśli wojska rosyjskie nadal zwyciężać będą, ściągnie to gniew Stwórcy na Rosję, na dom cesarski, a zwłaszcza na syna twego...

Carowa, przerażnoa, posyłała do Stawki jedną depeszę za drugą. Tam wszakże z polecenia szefa sztabu zarządzono kontrolę depesz cesarzowej i na własne ryzyko szefa sztabu nie doręczano ich cesarzowi.

Pewnego dnia podczas zwykłych obrzędów w sali Malachitowej pałacu Zimowego, na których obecna była tylko cesarzowa z córkami oraz kilka dam dworu, doręczono cesarzowej wiadomość z frontu o cofaniu się niemców na całej linji.

Cesarzowa krzyknęła spazmatycznie:

— Biada nam, biada!

I dlaczegóż Nidzie na to pozwala? Muszę dziś jeszcze pojechać do Stawki, bo widocznie depesze moje nie skutkują Trzeba za wszelką cenę powstrzymać ofensywę! Nigdy przecież Rosja Niemiec nie zwycięży! I zwyciężyć nie powinna! Módlmy się za zwycięstwo Niemiec, święty ojcze!

— Uciszcie się! — rzekł nagle grobowym głosem Rasputin, uspakajając obecne damy, które zaczęły już wtórować cesarzowej — padnijcie na twarz i módlcie się wraz ze mną w skupieniu...

Wszystkie „siostry" posłusznie spełniły rozkaz Rasputina. On też padł na twarz i przeleżał tak z kwadrans. Potem wstał i natchnionym głosem w te słowa przemówił:

— O siostry moje, miałem właśnie znów wizję i mogę was zapewnić, że wkrótce już stanie się wola Nieba. Armje niemieckie wyjdą z walki zwycięsko i pokój zapanuje wówczas na świętej Rusi.

Wspaniała była wizja moja. Widziałem wielkie armje niemieckie, wkraczające zwycięsko do miast naszych, niosąc nam pokój i zbawienie.

Widziałem, jak cesarz niemiecki z naszym miłościwie nam panującym uścisnęli sobie mocno dłonie, poczem ucałowali się w obydwa policzki...

A na niebie w tym wielkim momencie zajaśniała zorza lepszego jutra, zniknęły na zawsze krwawe opary i Rosja, zrzuciwszy ze siebie jarzmo sojuszników wstąpiła w okres niczem nie zamąconego szczęścia...

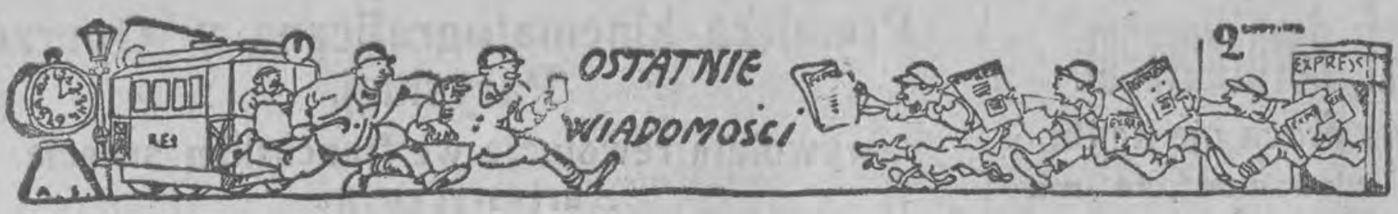
— Chwała Najwyższemu! — krzyknęła carowa w histerycznej ekstazie,

— Chwała!... — podchwyciły wszystkie „siostry".

— Jakże łaskawa jest Opatrzność, że cię nam zesłała, ojcze ty nasz przenajświętszy — zawołała cesarzowa i, klękając przed Rasputinem, ucałowała go w rękę.

— Jakże łaskawa!... — podchwyciły „siostry" i również kolejno podchodziły aby na klęczkach ucałować rękę Rasputina.

(D. c. n.)



Po krwawym pojedynku.

Należy wreszcie położyć kres szalejącej manji pojedynkowej.

Warsz. koresp. „Expressu" telef.:

Wczorajszy pojedynek pomiędzy gen. broni Szeptyckim, a redaktorem pisma „Głos Prawdy", p. Stpiczyńskim, wywołał swoim krwawym wynikiem głośne echa w całej Polsce.

Rzeczą charakterystyczną jest, że pojedynek odbył się w gmachu sądu wojskowego w Warszawie, a więc pod okiem władz.

***

W ostatniej chwili dowiadujemy się że stan red. Stpiczyńskiego jest dość poważny. Najcięższą ranę otrzymał p. Stpiczyński w okolicy oka, która to rana była głównym powodem przerwania tego krwawego pojedynku, gdyż p. S., który ma jedno oko pokryte bielmem, nie był już zdolny do stawiania czoła przeciwnikowi.

***

Praca warszawska, szczególnie prawicowa bądź przemilcza ten krwawy pojedynek, bądź też ogranicza się na podaniu suchego faktu.

***

Jedynie „Robotnik" dodaje obszerniejsze komentarze:

Charakterystyczne jest, pisze wspomniane pismo, że wiadomość powyższą roztelegrafowała agencja urzędowa, która nie zawodnie otrzymała na to pozwolenie od jakiejś władzy, a może nawet otrzymała odpowiednie polecenie. A przecież pojedynek jest przestępstwem, podlegającym sądowi i karze.

Niedawno pewnego wyższego oficera pociągnięto do odpowiedzialności za pojedynek, który skończył się nieszkodliwie dla obu stron. Był to fakt wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju, bo wogóle sprawiedliwość pojedynki ignoruje. Ale jej tego czynić nie wolno.

Każdy kodeks karny musi uważać pojedynek za przestępstwo — i żadne kodeksy t. zw. honorowe, żadne przesądy arystokratyczno-militarystyczne nie mogą zapewnić bezkarności pojedynkom. Jest to obyczaj zły i niedorzeczny — i nie wolno go tolerować. Pojedynki stały się u nas prawdziwą manją.

Wzywamy p. ministra spraw wojskowych, aby wydał oficerom bezwzględny zakaz pojedynkowania się.

Wzywamy p. ministra sprawiedliwości, aby polecił prokuratorom ściganie pojedynków na podstawie kodeksu karnego.

Pojedynki oficerów są karalne.

Znamienne orzeczenie najwyższego sądu wojskowego.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Onegdaj najwyższy sąd wojskowy rozpatrywał sprawę podpułk. szt. generaln. Dzwonkowskiego, zwolnionego od odpowiedzialności przez warszawski wojskowy sąd okręgowy za pojedynek z p. Nowaczyńskim.

Pod wpływem wywodów prokuratora pułk. Lubodzieckiego i mec. d-ra Szurleja, sąd najwyższy na wniosek referenta, pułk. Dąbrowskiego, zniósł wyrok pierwszej instancji ze względów formalnych, zaznaczając w motywach, że „zasada nieodpornego przymusu, uniewinniającego przestępstwo", nie może być stosowana w sprawach pojedynkowych, że niedopuszczalne jest wprowadzanie zasady niekaralności pojedynków.

Zamach bombowy w Kairze

Londyn, 19 listopada.

Ogromne wzburzenie wywołała tu nadeszła z Kairu wiadomość o zamachu na Sira Lee Stack generał-gubernatora i sirdara (głównodowodzącego) armją egipską. Zamachu dokonano w chwili, gdy sir Lee wyjeżdżał z ministerstwa wojny, przez rzucenie dwóch bomb do samochodu. Gdy bomby nie wybuchnęły, sprawcy dali szereg strzałów z rewolweru, które ciężko raniły sirdara w żołądek, rękę i nogi. Rannego przewieziono do szpitala; o ile stan do wieczora nie poprawi się, zostanie dokonana operacja.

Zamachowcy, których było 3 lub 4, zdołali uciec, odstrzeliwując się z autotaksometru. Policja, zauważywszy numer samochodu aresztowała szofera. Adjutant sirdara kapt. Campbell i szofer ranni.

Premjer egipski Zaglul Pasza natychmiast zgłosił się do gmachu rezydencji z wyrazami współczucia.



Warszawa, 20 listopada

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,87
Paryż 27,07
Belgja 24,86

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,18 i jedna ćwierć
Tendecja bez zmiany.

Gdańsk, 19 listopada.

Złoty 105,50
Warszawa 104,80
Dolar 5,4
Przekaz na Warszawę 5,16

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Rudzki 1,08
Starachowice 2,06
Lilpo 0,58
Ostrowiec 6,20
Modrzejów 4,00
Węgiel 2,70
Cukier 3,20
Żyrardów 22 2-em. 12,60
Chodorów 5,15
Nobel 1,70
Firley 0,36

Zaburzenia w Hiszpanji.

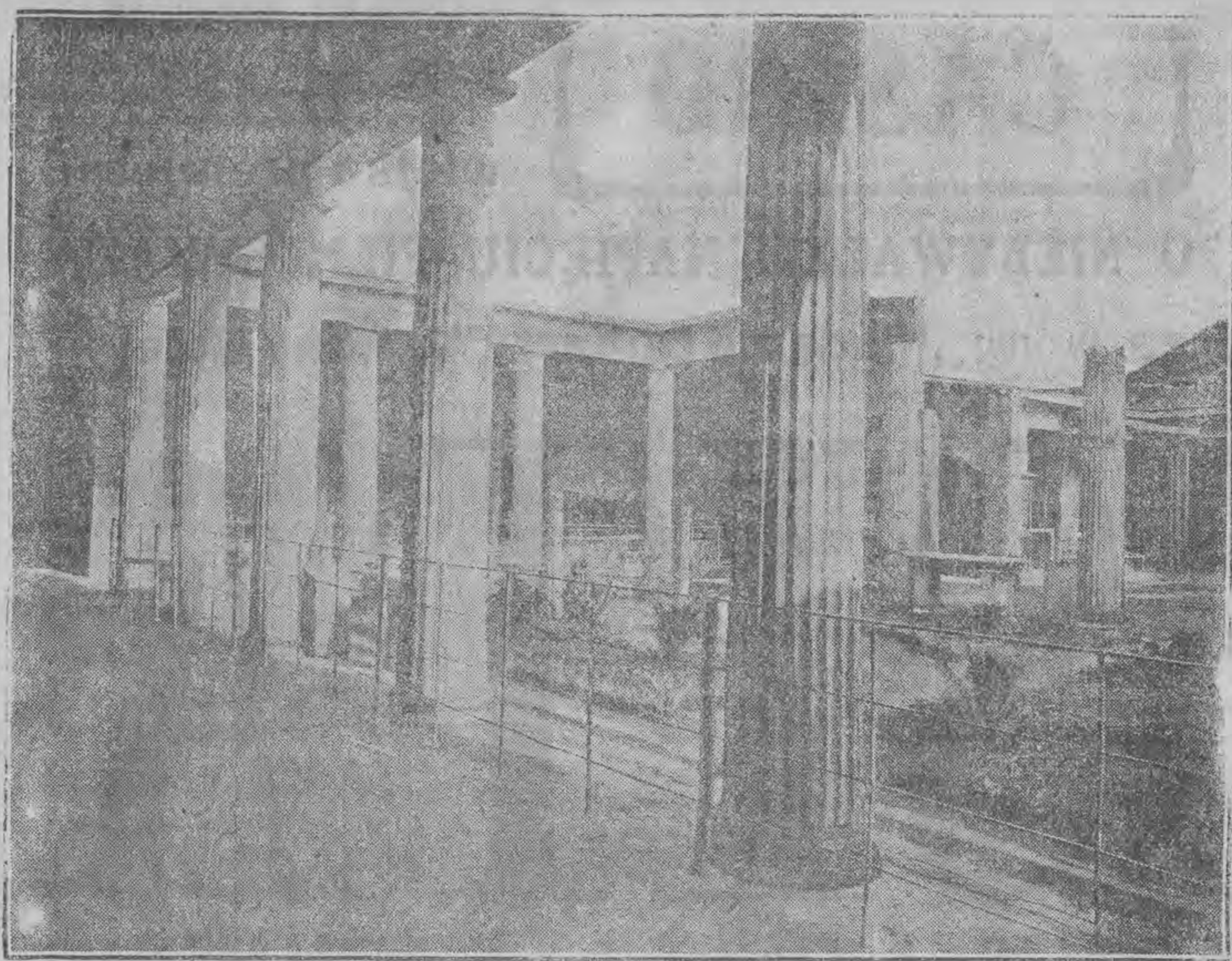
Bunt wojskowy przeciw De Riverze.

Paryż, 19 listopada.

Według wiadomości, nadchodzących z Madrytu, żołnierze r. 1921 zbuntowali się żołnierze ci rozbroili oficerów; opanowali szereg koszar. Następnie odparli atak policji mówiąc, że nie pójdą na front Wezwany baon artylerji dla stłumienia buntu odmówił posłuszeństwa. Dopiero z okolic miasta sprowadzono artyleryjskie oddziały wierne Primo de Riverze, które po dłuższem bombardowaniu zdobyły oszańcowane koszary. Zbuntowanych przychwyconych z bronią w ręku rozstrzelano bez żadnego sądu.

Dyrektorjat w najbliższym czasie zamierza ogłosić, że wygłaszający hasła republikańskie będzie karany ciężkiem więzieniem — 2 do 5 lat.

W Barcelonie, Sevilli, Madrycie i innych miastach, gdzie rozruchy te są spodziewane dyrektorjat umieścił wierne sobie wojska.



Powoli dokonywa się praca całkowitego odkopania zalanej przez lawę Pompei. Obraz nasz przedstawia nowe wykopaliska, odsłaniające wspaniały pałac z przed 2000 lat.





W ostatnich dniach odbyło się uroczyste otwarcie parlamentu włoskiego. Na kliszy górnej widzimy posła Fazinacci (w jasnym palcie) przywódcę prawego skrzydła faszystów rozmawiającego przed gmachem parlamentu z dziennikarzem. Na kliszy dolnej posła Paolucci, jednego z najwybitniejszych spółczesnych polityków włoskich.

Dyrektor od naciągania naiwnych i jego piękna sekretarka.

Pisma berlińskie opisują nowy sposób okradania bliźnich, wymyślony przez pewnego oszusta, który pojawił się świeżo na tamtejszym bruku. Odbywało się to następująco:

W jednym z większych hoteli zamieszkał przybyły z Bacharach „dyrektor banku" Hammerschlag, który zresztą miał jeszcze dodatkowy tytuł dyplomowanego inżyniera. Nie było tylko napewno wiadomo gdzie się znajduje ten bank, którego dyrektorem jest Hammerschlag, jak również nie można było sprawdzić, w jakim instytucie technologicznym otrzymał dyplom inżynierski, jedno tylko było prawdą, nie ulegającą żadnej wątpliwości— to jego sekretarka, urocza panna Dolly.

W tych dniach dyrektor wezwał do siebie do hotelu pewnego kupca z Bonn, z którym pertraktował o sprzedaż automobilu. Tranzakcja miała się już ku szczęśliwemu zakończeniu i kupiec z Bonn wyjął z kieszeni portfel, który położył na stole, kiedy w tym właśnie momencie został zawezwany do telefonu. Jakiś kobiecy głos odezwał się przy telefonie, ale po chwili okazało się, iż to fałszywe połączenie.

Przez tę krótką chwilkę, pan dyrektor zdążył z portfelu nabywcy jego samochodu wyciągnąć 5000 marek, co uczyniwszy, oświadczył kupcowi, że samochodu za tę cenę nie sprzeda i śpiesznie pertraktację przerwał.

Kupiec, spostrzegłszy kradzież, dał znać do policji, gdzie, jak się okazało, dyrektor H. był znanym i poszukiwanym przez rozmaite organa śledcze Niemiec oszustem.

Czynności pięknej jego sekretarki, jak się okazało, polegały na odwoływaniu „w porę' 'klijentów pana H.

Telegramy.

NOWA PARTJA POLITYCZNA W TURCJI.

Londyn, 18 listopada.

Z Konstantynopola donoszą: Opozycja, która w ostatnim czasie ujawnila się przeciw Kemal-Paszy, przybiera na sile.

Onegdaj odbyło się zebranie wszystkich członków parlamentu, należących do opozycji. Postanowiono utworzyć nową partję, która otrzymałaby nazwę republikańskiej.

Opozycja postawiła sobie za cel wprowadzenie w Turcji systemu dwupartyjnego. Nie jest wykluczone, że między opozycją i Kemal-Paszą dojdzie do porozumienia, przyczem republikanie otrzymają kilka tek ministerjalnych w jego gabinecie

POŻYCZKA WEWNĘTRZNA UZDROWIENIA FINANSÓW FRANCJI.

Paryż, 18 listopada.

Wyłożenie pożyczki wewnętrznej do subskrypcji spowodowało zniżkę dolara i funta. Dolar, który 5 b. m. notowano na giełdzie paryskiej 19.14 fr. dziś przedstawiał wartość 18.90 franków.

Jest to więc zniżka 24 centimów. —

Pisma francuskie wskazują na powyższy fakt i twierdzą, że pożyczka wewnętrzna przyczyni się znakomicie do poprawy sytuacji finansowej we Francji.

Mowa Herriota wygłoszona w izbie handlowej przyjęta została z zadowoleniem, a szczególnie ustęp, w którym premjer stwierdził, że renty wdów i sierot po poległych żołnierzach muszą być podwyższone.

DYSKUSJA NAD POLITYKĄ MUSSOLINIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 18 listopada

W dniu dzisiejszym izba rozpoczyna dyskusję nad polityką wewnętrzną rządu. Zapisanych jest do głosu 68 deputowanych. Na ewentualną krytykę posłów opozycji odpowiedzą premjer Mussolini, oraz min. spraw wewnętrznych Federsoni. Przewidują tu, że dyskusja potrwa około tygodnia.

WALKA ZE SPEKULACJĄ WALUTOWĄ WE WŁOSZECH.

Rzym, 18 listopada.

W ostatnim czasie wzmogła się znacznie spekulacja walutami zagranicznemi

W związku z powyższym rząd wydał ostre rozporządzenie przeciw spekulantom giełdowym.

CASINO

Dziś wielka premjera!! **Dziś wielka premjera!!**

WIELKI i PIĘKNY O NIEBYWAŁEM NAPIĘCIU FILM SWIATA,

reżyserji **Ernesta Lubicza**, twórcy **„Madame Dubarry"** i **„Anny Boleyn"**

ROSITA

(ŚPIEWACZKA ULICY)

z MARY PICKFORD.

Piękny jednoserjowy, 10 aktowy dramat, osnuty na tle życia młodej kobiety, rzuconej z ulicy wprost w objęcia zbytku, przepychu, wspaniałości, kobiety o duszy wesołej, skazanej na niezasłużone i niewypowiedziane męki, jakie znieść musiała, by nie paść ofiarą lubieżnej namiętności książęcej i blichtru złota. Tragedja kobiety, omotanej siecią intryg, narażonej na każdym kroku na zniesławienie.

Wielkie karnawałowe zabawy uliczne.
Życie dwuch środowisk: przepychu i nędzy.
Rozpaczliwe zmaganie z losem.
Miłość i fałszywy grzech.

Początek o godz. 5-ej po poł.; w soboty i niedziele o 3-ej.

Sala ogrzewana. **Ilustracja muzyczna pod dyr. L. KANTORA.**

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.
Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 60 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.
Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman